

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

C Z Y L I

ROZMOWA NA PLACU POD RATUSZEM
W I E L K I E G O X. z M A Ł Y M x.

Parturiant montes.

W. X. Jak się masz przyjacielu! zkądże tak zasapany?

m. x. Nie zle: tak, jak po dobrym obiedzie, a jeszcze literackim.

W. X. Jak to! dobrym kiedy literackim? A czytałżeś. Satyrę Naruszewicza *chudy literat*, tam znajdziesz jak literaci zwykli jadać.

m. x. To co innego *chudy literat*; ale nasz literat dobrze jest tłusty; a zatém obiad jego nie może być chudy. Nie są to wprawdzie owe sławne literackie obiady Stanisława Augusta, o których dowcipnie Węgierski, jeśli się nie mylę, powiedział:
„Gdzie zastępował Król wszystkie expensa,
„Wina, pieniędzy *rozumu* i mięsa. „

My literaci kominowi, mniéy dbamy o te rzeczy *umysłowe*, byleby najważniejsza część budowy ludzkiej, to jest *żółądek* smaczno był zaspokojony: zresztą jak się nadarzy!... ale jednak o ważnych dziśsiay traktowaliśmy rzeczach.

W. X. No, cóż takiego?

m. x. To będzie ważna epoka dla całego kraju.....

W. X. W czém, w polityce? tylko żywo!

m. x. Eh! co tam polityka: to jest wielka sztuka, wielka!

W. X. Jaka epoka, sztuka wielka, co sztuka mięsa wielka? czyś się upił lura, czyś oszalał w Sierpniu?

m. x. Może pierwsze; ale drugie tego roku mieysca mieć nie może, bo lato za zimne.

W. X. Mnieysza o to! ale jakaż tam epoka?

m. x. Tak! wielka i ważna epoka w scenie narodowej!....

W. X. Cha, cha, a teraz widzę żeś pijany po tym obiedzie.

m. x. Żartny zdrów, a nasz literat pyśnie wystąpił: sztuka ta przejdzie nawet....

W. X. Kogoż Moliera, Zabłockiego?

m. x. Gdzie tam, już ta staroświeczna z mody wyszła: ale przejdzie nawet, jeśli się nie mylę, owę sławną tragedją nie dawno tu graną, pod tytułem STRASZNY NIEZNAJOMY!!!

W. X. Jeśli taka sztuka jak tragedia, to ani słowa. Cha! cha! wyborną przyszłość dla sceny Wileńskiéy rokuję. Bravo! bravo! kiedy wszyscy Poeci tużinkowi zaczną pisać, to i uchodu nie będzie, i grających i widzów nie stanie.

m. x. Ale się nie uprzedzaj, wysłuchaj:

Sam tytuł niepospolity wskazuje geniusz; wystaw sobie ów dowcipny tytuł: AWANTURA NA ZIELONYM MOŚCIE czyli MAGNETYSTA UCZEN MESMERA.

W. X. Ex ungue cognoscitur leo. Znać mistrza po zakroju, z próbki poznajemy cały postaw sukna.

m. x. Gadaj co chcesz, a ja mówię, że to są wielkie pierwiastki, czyli gładzięły mówiąc, *pierwociny dramaturgiczne*, które nasz literat w wonney poświęca ofierze Melpomenie narodowey. Nie tylko, że magnetyzm i magnetystów chędogo wylażał, ale dostało się tam i Dziennikom i Pamiętnikom i Tygodnikom i Gazetom i Kuryerom: wszystko to nasz literat na proch starł i z błotem zmieszał, a po przeczytaniu téy sztuki po obiedzie, sam autor wieszczył wykrzyknął duchem: „*Exegi monumentum aere perennius*” i tym właśnie krzykiem kilkunastu kominowych literatów z lubego magnetycznego i poobiedniego uśpienia przebudził. Cóż to będzie, gdy ją na scenie wystawi? to pewna.....

W. X. Pewna, że wygwizdany zostanie, jeśli wszystkich widzów od razu i od początku snem magnetycznym nie uspi.

m. x. Nie, wcale nie! oto po téy sztuce i magnetyzm i wszystkie pisma peryodyczne w łeb wezmą: drukarnie zamkną się, a JJPP. Drukarze i Redaktorowie na kosztu osiedą, zostając przy torbie i kiju.

W. X. A już to nadto mój przyjacielu, widzę teraz, żeś oszalał po tym obiedzie, albo że cię autor z góry na kilka literackich obiadów zaprosił.

m. x. Mniemaj, jak chcesz, ja przy moim stoję.

W. X. A ja przy moim zostaję.

m. x. Więc zgoda.

W. X. Zgoda.

m. x. To pójdziem do cukierni na lody.

W. X. I na to zgoda, może się trochę chodząc wytrzeźwisz i ochłoniesz z upałów dramaturgicznych.

Dozwala się drukować. Wilno 21. Sierpnia 1816.

G. E. Grodeck Prof. Ord. Czł. Kom. Cenzury.

